Lato z niedźwiedziami

Niedźwiedzie może i nie są najważniejszym elementem fauny naszych najwyższych gór, ale z uwagi na współpracę Tatrzańskiego Parku Narodowego z Instytutem Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w ramach projektu GLOBE prace terenowe koncentrowały się właśnie wokół tego gatunku. Projekt dotyczy niedźwiedzi, a pod względem organizacyjnym i finansowym jest częścią Programu Polsko-Norweskiej Współpracy Badawczej.

Przez całe lato aktywne pozostawały trzy z czterech obroży GPS założonych wiosną. Wiadomo zatem, gdzie przebywały trzy samce: Filip, Eryk i Iwo. Czwarta obroża, noszona przez samca o imieniu Hugo, nadal się nie odzywa. Aktywne były także nadajniki VHF w obrożach Hedwigi, samicy zaobrożowanej jesienią 2012 r. w okolicy Łysej Polany, i Valera, samca zaobrożowanego wiosną 2013 r. w okolicy Zuberca. O ile jednak Hedwigę dość często udawało się zlokalizować (w jej niezbyt dużym areale osobniczym, zlokalizowanym głównie w Dolinie Białki), o tyle z Valerem były dużo większe kłopoty. Penetrował on znacznie rozleglejszy obszar, a nadajnik wysyłał istotnie słabszy sygnał. Wiemy jednak na pewno, że pod koniec lata Valer odwiedzał pola kukurydzy w okolicy Liptowskich Matiaszowiec. Co ciekawe, w tym samym czasie na tym samym polu kukurydzy żerował Filip.

Przypomnijmy, że Filip to duży samiec zaobrożowany w nocy z 11 na 12 kwietnia w Dolinie Kościeliskiej. W poprzednim numerze „Tatr" pisaliśmy, że prawie nie opuszczał terenu TPN. Teraz sytuacja zmieniła się diametralnie. W nocy z 3 na 4 lipca Filip opuścił Park i Polskę – do chwili obecnej pozostaje na Słowacji. Upodobał sobie głównie Orawę, zwłaszcza okolice miejscowości Podbiel, Krivá i Chlebnice. W nocy z 19 na 20 września przekroczył nawet Pasmo Budina. Stąd do polskiej części Beskidu Żywieckiego miał już tylko 18 km w linii prostej, a do granicy Polski w Tatrach – 28 km. Zawrócił jednak na południe, by 27 września przejść przez Góry Choczańskie i znaleźć się na Liptowie, gdzie przebywał do 3 października. Na Liptowie miał szansę spotkać się z Valerem, bo jak wspominaliśmy, oba potężne samce żerowały na tym samym polu kukurydzy. Z Liptowa Filip wrócił na Orawę. Ostatnio przebywał w okolicach Orawic, gdzie być może miał okazję spotkać Hugona. Przypomnijmy, że Hugo został odłowiony jako pierwszy niedźwiedź wiosną tego roku, ale jego nadajniki w obroży przestały działać w wyniku awarii. Niemniej obroża odpadnie dopiero po dwóch latach od założenia. Dopóki niedźwiedź ją nosi, możemy rozpoznawać go na zdjęciach wykonanych przez fotopułapki. Dzięki Jánovi Holmie ze Správy TANAP-u i ustawianym przez niego fotopułapkom wiemy, że w październiku Hugo bywał właśnie w okolicy Orawic.

Eryk, samiec zaobrożowany 18 maja w Dolinie Bystrej, też przez całe lato ani razu nie zawitał w polskie Tatry. W przeciwieństwie do Filipa i Hugona ruszył na wschód. Z Szerokiej Jaworzyńskiej, gdzie go zostawiliśmy w poprzednim odcinku tej opowieści, poszedł w stronę Tatr Bielskich, których grań przekroczył 22 lipca. Potem zaszył się na Magurze Spiskiej. W pierwszych dniach września dotarł aż do Wyżnich Rużbachów. Stąd w Pieniny zostało mu ok. 5 km w linii prostej, podczas gdy do Łysej

Trop przedniej łapy Filipa i odcisk buta rozmiar 42

fot. MAGDALENA I TOMASZ ZWIJACZ-KOZICA

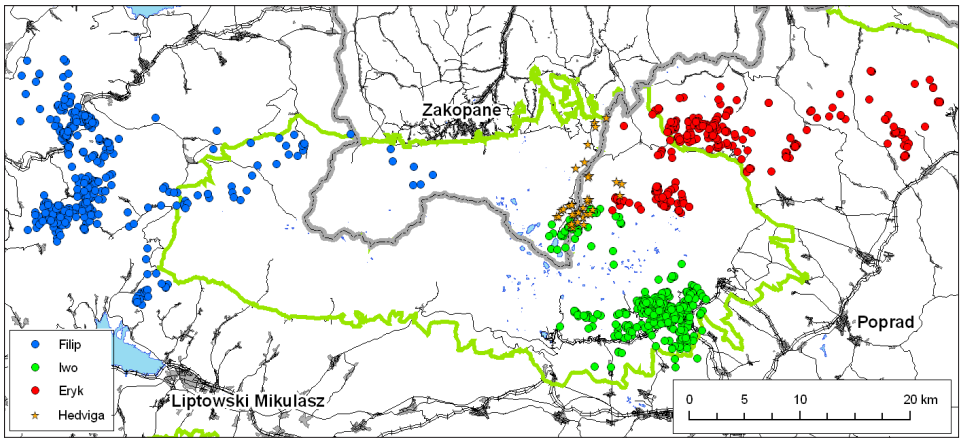

Letnie i jesienne lokalizacje niedźwiedzi monitorowanych telemetrycznie na tle granic parków narodowych

Polany miał 32 km. Potem zawrócił. Ostatnio widziano go na północny zachód od Podspadów.

Jedynie Iwo, młody samiec zaobrożowany w nocy z 18 na 19 maja, wrócił na chwilę w polskie Tatry. Dwudziestego dziewiątego sierpnia ruszył w górę Doliny Zimnej Wody. Następnego dnia był już w Dolinie Równienek, skąd przeszedł do Jaworowej, okrążył od północy masyw Szerokiej Jaworzyńskiej i wrócił w głąb Doliny Białej Wody. Drugiego września o szóstej rano znajdował się przy Niżnim Żabim Stawie Białczańskim, a cztery godziny później – już po polskiej stronie – w lesie na stokach Żabiej Czuby. Drogę Oswalda Balzera przekroczył między drugą a szóstą rano 3 września. Wspiął się na zbocza Opalonego, ponad Żlebem Żandarmerii. Okrążył Morskie Oko, a 4 września o szóstej rano był wysoko pod Owczą Przełęczą. Dwa dni, 5 i 6 września, spędził w lesie na grani Żabiego, po czym ruszył w kierunku Rohatki. Główną grań przeszedł gdzieś pomiędzy tą przełęczą a Świstowym Szczytem. Zajrzał jeszcze w okolice Łomnickiego Stawu i wrócił w rejon Starego Smokowca. Co ciekawe, chociaż z danych telemetrycznych wynika, że Iwo często odwiedzał okolice budynków, nikt go tam nie zaobserwował. Nikomu nie udało się zrobić mu zdjęcia ani go sfilmować. Żądne sensacji media nie miały więc pożywki, obyło się bez obław i odstrzałów.

Praca nie ograniczała się do analizowania tego, co przysyłały obroże. Jeśli na podstawie podanych lokalizacji stwierdzono, że niedźwiedź zatrzymywał się gdzieś na dłużej, miejsce to kontrolowano i opisywano w specjalnym formularzu, oczywiście już kiedy zwierzę je opuściło. Raz na dwa tygodnie w tych miejscach zbierano próbki odchodów do analiz. Dzięki tym pracom wiemy między innymi, co odciągało Filipa i Eryka poza Tatry – przede wszystkim miejsca dokarmiania zwierząt łownych oraz pola uprawne z owsem, pszenicą i kukurydzą. Zwierzęta gardziły borówkami, które w tym roku obrodziły na tatrzańskich halach, ale może nie były tak słodkie jak w bardziej słoneczne lata.

* * *

Borówki ściągnęły jednak na hale inne niedźwiedzie. W połowie sierpnia w Kondratowej zaczęła się pokazywać niedźwiedzica z trójką młodych. Nie wszyscy byli jej widokiem zachwyceni, pojawiły się nawet skargi, że w Tatrach „grasują dzikie niedźwiedzie". W sumie jednak obserwacji tych nie dokonano zbyt wiele. Można pokusić się o uogólnienie, że w tym roku trudniej było zaobserwować niedźwiedzia żerującego na borówkach niż w latach poprzednich.

Nie obrodziła natomiast buczyna, niełatwo znaleźć w lesie bukowego orzeszka. Być może dlatego niedźwiedzie intensywniej poszukują jesiennego pokarmu w pobliżu ludzkich osad. W połowie września znowu zostały zniszczone ule w Gorcach nad Łopuszną. Zaczęły się także wizyty niedźwiedzia na Tarasówce nad Małem Cichem. W nocy z 3 na 4 października samica z dwójką młodych pojawiła się na Butorowym Wierchu. W połowie października samica z jednym młodym kręciła się w pobliżu bacówki na polanie Baligówka. Jakiś niedźwiedź żerował też w sadzie na Rąbaniskach w Dzianiszu-Zagrodach. W nocy z 18 na 19 października zniszczone zostały dwa ule na Chotarzu, a pięć dni później – kolejne dwa, u wylotu Doliny Strążyskiej. Następnej nocy niedźwiedź odwiedził pasiekę na Buńdówkach. Niewykluczone, że wszystkie te przypadki szkodnictwa w pasiekach to dzieła samicy z trójką tegorocznych

Niewiele pod Tatrami zostało poletek z owsem, ale niedźwiedzie i tak potrafią je odnaleźć. To w Bachledowej Dolinie odwiedził Eryk

fot. MAGDALENA I TOMASZ ZWIJACZ-KOZICA

fot. MAGDALENA I TOMASZ ZWIJACZ-KOZICA

Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym w okresie pierzenia zgromadziło się w tym roku 17 krzyżówek

młodych, 6 października tuż po północy nagranej przez kamerę monitorującą posesję przy ul. Bodgańskiego. W połowie października jakiś niedźwiadek odwiedzał też schronisko na Kondratowej – włamał się do śmietnika.

* * *

Nie zapominaliśmy i o innych zwierzętach. Dość dokładnie obserwowaliśmy kolonię świstaków w Kotle Gąsienicowym. Po raz pierwszy od wielu lat nie zauważyliśmy w niej przychówku. Raczej nie należy łączyć tego faktu ze wzmożonym ruchem turystycznym na Kasprowym Wierchu. Przychówek zanotowano natomiast u obu rodzin zamieszkujących Kocioł Goryczkowy. W siłę rośnie również kolonia na zboczach Beskidu pod Liliowem.

* * *

W Kotle Gąsienicowym dość często obserwowano kozice. Znalazła się wśród nich jedna koza z obłamanymi obomа hakami: prawym uszkodzonym u podstawy, a lewym – w połowie. Pogłowie kozic utrzymuje się na wyjątkowo wysokim poziomie. Być może dzięki temu często widuje się dość duże grupki złożone z samych samców. Na przykład 22 sierpnia na Beskidzie obserwowano kierdel złożony z 7 capów. Dawniej uważaliśmy, że samce kozic są raczej samotnikami i tylko wyjątkowo tworzą grupki po 2–3 osobniki.

Liczenie kozic odbyło się 21 października przy dobrych warunkach pogodowych. Łącznie w całych Tatrach doliczyliśmy się 1389 osobników. W tej liczbie było 128 tegorocznych młodych. Po stronie słowackiej były 844 osobniki

Świstacza kolonia pod Liliowem rośnie w siłę

(106 tegorocznych młodych), a po polskiej 371 (w tym 48 capów, 127 kóz, 44 koźląt tegorocznych, 19 koźląt zeszłorocznych, 83 dorosłe osobniki i 14 młodych nierozpoznanych co do płci i dokładnego wieku oraz 36 osobników zupełnie nierozpoznanych).

Wyniki jak zwykle podajemy z dokładnością co do jednej sztuki, bo taka jest wieloletnia tradycja. Pamiętajmy jednak, że prawdziwej dokładności liczenia nie znamy. Gdyby nie to, moglibyśmy powiedzieć, że od ubiegłego roku przybyły nam w całych Tatrach 203 kozice, w tym 56 po polskiej stronie. Pewne jest, że nigdy w 68-letniej historii liczenia nie stwierdzono ich tak wiele. Oznacza to, że populacja tatrzańskich kozic jeszcze chyba nie osiągnęła punktu kulminacyjnego, po którym zapewne nastąpi jakiś spadek. Należy się liczyć z tym, że przy dużym zagęszczeniu populacji, drapieżniki lub jakaś choroba, mogą poczynić w niej znaczniejsze spustoszenie. Być może mamy już pierwsze tego symptomy. Po 27 października przy Zielonym Stawie Gąsienicowym znaleziono martwego capa. Wstępne wyniki sekcji

W Kotle Gąsienicowym często widywano kierdle złożone z samych capów

fot. MAGDALENA I TOMASZ ZWIJACZ-KOZICA

fot. MAGDALENA I TOMASZ ZWIJACZ-KOZICA

wskazują na marskość wątroby, jako na przyczynę śmierci. Tylko skąd marskość wątroby u tatrzańskiej kozicy?

* * *

Rykowisko zaczęło się pod koniec sierpnia (pierwsze doniesienia pochodzą z 29 sierpnia z Żabiego). W tym roku dość dokładnie je monitorowano – w ramach badania naukowego „Ocena wpływu zwierzyny płowej na odnowienia naturalne na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego", finansowanego ze środków Funduszu Leśnego.

* * *

Nasza jedyna para orłów przednich szczęśliwie odchowała jedynego potomka. Latem często udawało się obserwować całą trójkę w rejonie, którego centrum stanowiły okolice gniazda.

* * *

Dawno niewidziany pleń – czyli larwy muchówki ziemiórki pleniówki wędrujące wspólnie, posklejane w wężopodobny twór – pojawił się znowu na Hali Gąsienicowej, wieczorem 10 sierpnia (inf. Anna Czas i Tomasz Nodzyński). Niestety nadal nie potrafimy wytłumaczyć tego zjawiska. Pozostaje mieć nadzieję, że nie wróży ono niczego złego.

TOMASZ ZWIJACZ-KOZICA,
FILIP ZIĘBA

Co jadają gołębie?

Obserwacja z końca lipca dokonana na szlaku od Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz skłania do refleksji. Gołąb żerujący w krzaczkach borówek nie jest bowiem częstym zjawiskiem.

Ptaki te stały się problemem większych miast. Nachalnie domagają się jedzenia, zanieczyszczają odchodami kamienice, pomniki, bruk uliczny i ławki w parkach. Co zatem znajdziemy w diecie gołębia? Jeśli chodzi o ptaki miejskie – wszystko, co się nawinie pod dziób.

Z kolei hodowcy wiedzą, że gołąb uczestniczący w zawodach nie może jeść byle czego. Musi być na specjalnej diecie. To po prostu ptasi sportowiec. Musi też odpowiednio trenować, by pokonywać duże odległości. Często obserwuje się takich sportowców nad Tatrami: czasem gołąb zabłądzi wskutek złej pogody albo po prostu osłabnie w locie, musi więc odpocząć i wzmocnić nadwerężone siły.

W ostatni dzień lipca tego roku wybrałem się na przechadzkę w kierunku Szpiglasowej Przełęczy. Żółtym szlakiem wędrowało niewielu ludzi. Dostrzegłem coś ruszającego się w borowinie. Lis? Podszedłem ostrożnie bliżej. Szare, niewielkie, chyba… Na ścieżce powyżej zaszurał żwir, schodziło czterech turystów. Podszedłem jeszcze bliżej i już widziałem: ładnie wypierzony, zadbany gołąb żerował w borówkach. Przy samym szlaku. „Wypłoszą go" – pomyślałem. Schodzący zauważyli ptaka, ale przeszli, nie zwracając na niego uwagi. Nie spłoszył się. Zrobiłem kilka zdjęć, a on dalej spokojnie żerował. Przyjemnie było go obserwować, gdy nie przeszkadzał sobie w posiłku. Wreszcie chyba nałykał się borówek do syta, więc wyleciał z borowiny. Usiadł na dużej wancie. Pokręcił się chwilę, po czym znieruchomiał i nastroszył pióra. Przymykając oczy, leniwie zerkał dookoła. Po kilku minutach już spokojnie spał nieopodal szlaku.

Tekst i zdjęcia:
STANISŁAW WIERZBANOWSKI
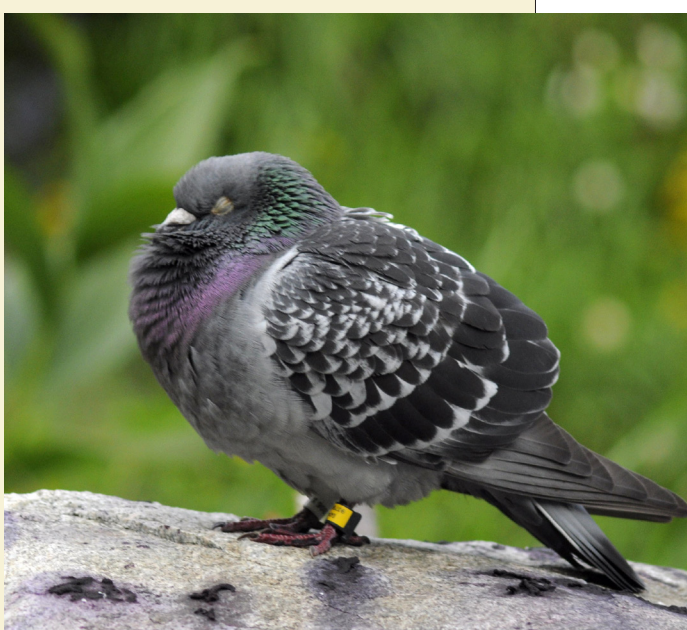
▲ ▼ Gołąb przy szlaku znad Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz. Najpierw najadł się borówek, a potem usiadł na dużej wancie i zasnął